Nr. 189. Wtorek 19 sierpnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Pogrzeb Bebla.

Płomienny duch Augusta Bebla uleciał na zawsze, a śmiertelne szczątki wielkiego bojownika strawił płomień w myśl życzenia Bebla.

O pogrzebie tym otrzymaliśmy na razie następujący telegram:

Zurych, 17 sierpnia.

Pogrzeb Bebla odbył się dziś po południu przy udziale setek tysięcy ludzi. Z Domu Ludowego, w którym spoczywały zwłoki Bebla, ruszył olbrzymi pochód do krematoryum. Wieńców niesiono 400. Wszystkie miały czerwone wstęgi ze złotymi napisami. Parlament niemiecki przysłał wieniec laurowy. Uwagę zwracał wieniec od frakcyi socyalistycznej z sejmu pruskiego z napisem: „Socyalistyczni posłowie z pruskiego sejmu junkrów“. Zwracał też uwagę wieniec od rosyjskiego księcia Babutowa.

Z Niemiec i Szwajcaryi przyjechali robotnicy specyalnymi pociągami.

Na pogrzeb przybyły delegacye socyalistyczne z Niemiec, Francyi, Anglii, Rosyi, Austro-Węgier, Polski, Danii, Belgii, Serbii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych itd.

Liczba uczestników pogrzebu była tak wielka, że komitet, zajmujący się zarządzeniem pogrzebu, był zmuszony część uczestników, liczącą kilkanaście tysięcy ludzi, skierować nie pod krematoryum, lecz na wielką łąkę leśną poza Zurychem, gdzie wygłoszono szereg przemówień. Imieniem Niemiec przemawiał poseł dr David, imieniem Austro-Węgier poseł Renner, oraz przedstawiciel socyalistów szwajcarskich tow. ksiądz Pflüger.

Pochód żałobny trwał od godziny 1 do 4 po południu.

Pod krematoryum za trumną postępowała córka Bebla z synem, poseł Karol Liebknecht na czele posłów parlamentarnych z Niemiec, dalej członkowie Biura Międzynarodowego, delegacye zagraniczne. Przed krematoryum rozpoczęły się przemówienia, które trwały do godz. 6 wieczorem. — Wygłoszono 15 mów. Imieniem socyalistów niemieckich przemawiał poseł Molkenbuhr, rosyjskich Plechanow, austro-węgierskich Adler, polskich Daszyński, francuskich poseł Thomas, belgijskich Vandervelde itd.

* * *

Berlin, 18 sierpnia. Socyalni demokraci urządzili wczoraj w Berlinie 16 obchodów żałobnych z powodu pogrzebu Bebla. Wygłoszono szereg przemówień.

Bracia naszych podolaków za kordonem.

Pod skromniutkimi, wstydliwymi tytułami: Ziemia na Wołyniu, na Litwie itd. drukuje od czasu do czasu nawet prasa szlachecka, jak to już podkreślaliśmy, notatki o sprzedaży jakiegoś wielkiego majątku w owych okolicach — bądź Rosyaninowi, bądź rządowemu Bankowi włościańskiemu.

Dorywcze te notatki nie dają wszakże miary owego hurtownego wyprzedawania się tam szlachty polskiej. Próbę statystyki przytacza za „Gazetą rolniczą“ „Kuryer warszawski“.

Znajdujemy w niej po przytoczeniu cyfr z poszczególnych gubernij — następujące podsumowanie:

„Z tych tylko danych, które nie mogą być zupełnie ścisłe, bo o dobrą statystykę ogromnie trudno, wynika już, że w ciągu zaledwie 6 lat ubyło tam ziemi polskiej około 700.000 morgów. A przecież to tylko cząstka tego, co stało się dawniej i na co się jeszcze zanosi“.

Na czele idą utytułowani panowie, jak np.: Stanisław hr. Czapski, Antoni hr. Tyszkiewicz, księżna Marya Lubomirska, księżna Ogińska, znany ze swoich pism renegackich: hr. Korwin-Milewski itd., a za nimi wlecze się cała litania nazwisk bogatszej szlachty, gdyż transakcye obejmują i w tej sferze majątki po kilka tysięcy do kilkudziesięciu tysięcy morgów.

Jak wiadomo, wyprzedawanie ziemi Bankowi włościańskiemu ogarnęło i szlachtę w świeżo oderwanej Chełmszczyźnie, gdyż Bank tam płaci ceny wygórowane, na które łakomią się różni pankowie.

A cele owego banku bynajmniej nie są nieznane: w roku 1895, gdy rozszerzano jego działalność, ówczesny rosyjski minister skarbu, Witte, zupełnie wyraźnie powoływał się na przykład pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Tak wygląda oporność szlachecka na pokusy mamony.

Możeby na ten temat rozpisała się nasza prasa szlachecko-podolska, podająca swoich chlebodawców za niezłomnych rycerzy kresowych, odkąd ci chlebodawcy dla swoich ambicyj rozbili próbę uregulowania stosunków polsko-ukraińskich w sejmie.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

RUDYARD KIPLING.

MYLORD.

8

(Ciąg dalszy).

— Chwilę cierpliwości! — zawołał jakiś głos z dachu koszar. — Zaraz przybędą tu inne słonie.

— Wielki Boże! — Westchnąłem. — Jeszcze słonie! Czy mi tego jednego za mało? Cóż to, czy mam objąć dowództwo nad całem stadem słoni! Hej wy, nicponie, chodźcież prędzej i zdejmijcie mnie z tego piekielnika!

Na rogu ukazało się parę tłustych słoni w otoczeniu całej bandy Mahoutów z sierżantem na czele.

— Masz, babo, redutę! — pomyślałem sobie. — Oto idą posiłki. Teraz, synu, obu nas zabiorą do kozy — rzekłem do mego wściekłego Putyfara.

Na widok dam począł ten zatwardziały grzesznik wymachiwać filuternie głową. Dziwiło mnie bardzo, że po tak tęgiem praniu, jakie mu sprawiłem, jeszcze mu romanse w głowie.

— Chwilowo sam znajduję się w niełasce u władzy, — zwróciłem się do niego — znaj jednak moje dobre serce: dopomogę ci do wyplątania się z tej matni. Czy wolisz dobrowolnie udać się wraz ze mną do kozy, jak prawdziwy żołnierz, czy też wolisz, aby cię tam przemocą wciągnięto, jak jakiego osła?

Przy tych słowach uderzyłem go po raz ostatni, ale tak mocno, że stęknął głucho i spuścił ryj do dołu.

— Stójcie — krzyknąłem do Mahoutów.

Zauważyłem z łatwością, że słonisko stoi podemną zamyślone i spokojne, ostatnie uderzenie nauczyło go snać rozumu. Wyciągnął ryj i zatrąbił przeciągle, tęskno.

— Hm! Westchnienie słonia! — pomyślałem, będąc przekonany, że słoń skapitulował i wywiesza białą chorągiew.

Teraz postanowiłem uszanować uczucia zwyciężonego nieprzyjaciela.

— Już się uspokoił! — zawołałem. — Rozstąpcie się, zróbcie miejsce, obaj spokojnie i dobrowolnie pójdziemy do aresztu.

— Na miłość Boga! — zawołał sierżant. — Człowiek to, czy cudotwórca?

— Trochę to, trochę tamto — rzekłem z dumą. — Panie sierżancie, może mi pan objaśni, kto właściwie zawinił, że ta wielka bestya się rozwściekliła i zachowywała się tak nieprzyzwoicie.

— Nie było mnie na placu przy początku tego skandalu — odrzekł sierżant. — Słoń ten razem z innymi zajęty był przy przenoszeniu namiotów. Ponieważ zachorował jeden ze słoni artyleryjskich zaprzęgowych, wyprzężono go i zaprzęgnięto waszego wierzchowca. Odrazu wiedziałem, że mu się to nie spodoba, nigdy jednak nie przypuszczałem, że weźmie to sobie tak do serca.

— To się rozumie, panie sierżancie — zauważyłem. Co dla jednego wydaje się złotem, to dla drugiego błotem. Oto naprzykład: ja wpadłem w matnię właśnie przez tę przeklętą czynność noszenia namiotów.

Od tej chwili poczułem żywą sympatyę do tego czworonoga, który również jak i ja padł ofiarą zbuntowania się przeciwko niemiłej mu robocie.

— Tu się zatrzymamy — zawołał sierżant, skoro przybyliśmy na linię słoni.

Cała banda Mahoutów i ich gołych dzieciaków wybiegła z namiotów, otoczyła mnie i mego smoka apokaliptycznego i poczęła go besztać ostatniemi słowami tak głośno, że słychać było na całą milę.

— Zleźcie-no z tego słonia! — zawołał sierżant. — Siadajcie na mego, bo się wam jeszcze jakieś nieszczęście przytrafi.

— Panie sierżancie! — krzyknąłem z wysokości mego wierzchowca. — Zrób mi pan łaskę, rozpędź pan całą tę wyjącą bandę, bo doprawdy nie biorę na siebie odpowiedzialności: mój rumak gotów roztratować ich wszystkich, jak robactwo. Oho, widzę, że już znów zaczyna kłapać uszami. I pan, panie sierżancie, oddal się również ze swojemi niemoralnemi damami słoniowemi. Sam, przy pomocy Bożej, dam sobie radę i zeskoczę z tego grzbietu. Nie od parady jestem Irlandczykiem! Ta bestya, na której siedzę, jest, pomimo swego długiego żydowskiego nosa, również Irlandczykiem, i powinno się go traktować, jak Irlandczyka!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

Wyszło szydło z worka.

Biała, 15 sierpnia.

Korespondencya z Białej, umieszczona w numerze „Słowa polskiego“ z dnia 12 sierpnia pod tytułem: „Drugi wiec w sprawie profesorów T. S. L.“, wykazuje niezbicie, że dla wszechpolskich nauczycieli T. S. L. szkoły kresowe polskie są środkiem do celu, tj. do utrzymania agitatorów wszechpolskich dla Zamorskiego kosztem T. S. L. czyli kosztem całego społeczeństwa polskiego.

Wedle wzmiankowanej korespondencyi „Słowa polskiego“ „tłumny wiec robotniczy“, który obradował dnia 8 sierpnia w „Domu polskim“ w Bielsku, uchwalił postawić zarządowi głównemu T. S. L. następujące żądania (Cytujemy je dosłownie ze „Słowa polskiego“. Uwaga korespondenta):

1. Pozostawienie profesorów pp. Mikułowskiego, Podgórskiego, Sierakowskiego, Olecha, Horodyskiego w Białej i wystaranie im się w Radzie szkolnej krajowej o urlopy.

2. Usunięcie natychmiastowe tych wszystkich nauczycieli ze szkół T. S. L. na kresach, którzy jużto nie pracują narodowo, jużto szkodzą tej pracy.

3. Mianowanie w ich miejsce nauczycielami i profesorami dzielnych i uczciwych pracowników. A jeżeli zarząd główny temu żądaniu „natychmiast zadość nie uczyni“, to uchwalono (cytuję dosłownie) „proklamować bojkot materyalny T. S. L. i **powiatowy strejk szkolny**, który będzie trwał tak długo, dopóki owo życzenie ludu (czytaj żądania pp. Podgórskiego, Sierakowskiego, Zamorskiego) przez zarząd główny i Radę szkolną krajową nie zostanie spełnione“.

Więc takie jest wychowanie „narodowe“ ludu przez wszechpolskich nauczycieli, płatnych przez T. S. L., że ten lud (tłumny wiec robotniczy) zdecydowany jest zbojkotować koła T. S. L. i zastrejkować czyli zbojkotować szkoły kresowe T. S. L., jeżeli nie stanie się wola pp. Sierakowskiego i Podgórskiego.

Więc na to społeczeństwo utrzymuje z tak wielkiemi ofiarami szkoły kresowe i płaci ciężko zapracowanym groszem pp. Podgórskiego, Sierakowskiego i posyła ich na kresy, by lud buntowali przeciw szkołom kresowym, kołom T. S. L. i zarządowi głównemu.

Jeżeli lud, rozagitowany przez pp. Podgórskiego, Sierakowskiego i spółkę, może grozić bojkotem T. S. L. i szkół kresowych T. S. L. i to, ażeby wymusić zatrzymanie wszechpolskich agitatorów w Białej, to jest udowodnione, że panom tym rozchodzi się o rozmiłowanie ludu do siebie, do swojej partyi wszechpolskiej, a nie do Towarzystwa Szkoły Ludowej i nie do kresowych szkół polskich. To jest praca kosztem T. S. L., ale ze szkodą T. S. L. i całego polskiego społeczeństwa.

I panowie ci śmią jeszcze ćmić, że uprawiają robotę „bezpartyjną, narodową“.

A co za bezczelność w żądaniach. Panom tym nie wystarczy żądanie zatrzymania wszechpolskich agitatorów, ale nadto domagają się usunięcia nauczycieli, nie pracujących „narodowo“ i nominacyi nauczycieli „dzielnych“ w miejsce usuniętych.

Kto zaś jako „narodowo“ nie pracujący ma być usunięty i kto jako „dzielny“ ma być nominowany, to wskażą i zadecydują pp. Podgórski, Sierakowski po zasiągnięciu informacyi u p. Zamorskiego i w redakcyi „Wieńca i Pszczółki“. Te żądania muszą być przez zarząd główny i Radę szkolną krajową „natychmiast spełnione“, bo inaczej bojkot koła T. S. L. i strejk przeciw kresowym szkołom T. S. L.

Taktyka zbójecka: Życie lub pieniądze. Są to „strachy na Lachy“, bo Sierakowski, Podgórski choćby się na głowach postawili, tohy bojkotu szkół T. S. L. nie przeprowadzili. Mimo szerokiej i namiętnie prowadzonej agitacyi (np. Sierakowski łazi ustawicznie po wsiach, prosi o podpisy i agituje za obesłaniem wiecu) przychodzą na te wiece seminarzyści i trochę tumanionych robotników i robotnic — stojałowczyków, którzy w piątek po ukończeniu pracy w fabrykach, zostając na noc w Bielsku, idą do „Domu polskiego“ na hece, inscenizowane przez „narodowych“ profesorów. W każdym razie już te groźby wykazują szkodliwą robotę wszechpolskich waryatów kresowych.

Jeżeli ci — jak wskazują uchwały w „Słowie polskiem“ umieszczone — stosują niebywały teror wobec zarządu głównego i Rady szkolnej, to można sobie wyobrazić jakie orgie terorystyczne uprawia się na miejscu wobec nauczycielstwa, które nie chce polityki partyjnej wszechpolskiej i nie chce się wysługiwać Zamorskiemu. To nie są stosunki normalne i niemożliwem jest, żeby takie stosunki dalej istniały.

Ciekawe, że te groźby skierowane są przeciw zarządowi głównemu, który przecież ze wszystkiem szedł wszechpolskiej ekspozyturze na rękę. Zarząd główny żądania wiecu dotąd przecież niewolniczo spełniał, bo wedle woli pp. Podgórskiego i Sierakowskiego & Kons. zatrzymywał, usuwał i nominował nauczycieli i nauczycielki dla szkół kresowych. Tego roku jedynie wskutek donosów i kreciej roboty tych wszechpolskich agitatorów zarząd główny usuwa aż 5 sił nauczycielskich mimo wieloletniej, rzetelnej, wytężającej i bardzo skutecznej pracy, a mianowicie pp. Nagórską, dyrektora Bobaka (po 8 latach), Dychtonia, Makucha i Serbińskiego.

Zarząd główny nie usuwa wcale pp. Mikułowskiego, Podgórskiego, Sierakowskiego, Olecha i Horodyskiego, bo do tego nie miałby odwagi.

Tym panom zresztą nie o zarząd główny, lecz o Radę szkolną się rozchodzi, która ma im udzielić urlop, bo bez urlopu przyjęcie posady na etacie T. S. L. jest ryzykowne. Pp. Podgórski i Sierakowski chcą sobie zabezpieczyć powrót do publicznych szkół i dlatego stawiają — przepraszam, bo to „lud“ stawia — żądanie, by zarząd główny wystarał się tym agitatorom wszechpolskim o urlopy w Radzie szkolnej krajowej. „Lud“ walczy o Podgórskiego i Sierakowskiego, bo Mikułowski dostał posadę stałą w Krakowie, więc nie kwapi się o Białą, a Olech i Horodyski to niższa szarża. Urlopy w Radzie szkolnej krajowej dla Sierakowskiego (tego specyalnie) i Podgórskiego musi wyrobić zarząd główny, bo inaczej padną ofiarą szkoły kresowe. Wedle korespondencyi w „Słowie polskiem“ zgromadzeni uchwalili nadto (cytuję dosłownie):

4. Przeprowadzić gruntowne oczyszczenie zarządu głównego T. S. L. z prezesa Bandrowskiego i ze wszystkich nierobów (co za wstrętny żargon: gruntowne oczyszczenie z prezesa i t. d. tak jak się mieszkanie gruntownie czyści z plugawego robactwa), co siedzą w zarządzie głównym jedynie dlatego, że są przedstawicielami stronnictw politycznych i to szkodliwych narodowi.

5. Przeprowadzić w miejsce tych do zarządu głównego T. S. L. wybór doświadczonych wybitnych pracowników narodowych, którym na sercu nie będą leżały osobiste lub partyjne interesy, ale jedynie interes ludu i ojczyzny naszej (co za wstrętna i bezczelna obłuda).

Ażeby przypadkowo ktoś nie podejrzywał pp. Zamorskiego, Sierakowskiego itd. o inscenizowanie zgromadzenia i powyższych uchwał i może nie wierzył, że to właśnie robotnicy z farbiarni i dziewczęta z fabryki szmat pod firmą Bracia Deutsch, chcą oczyszczenia zarządu głównego (ze znanego im osobiście?!) prezesa Bandrowskiego, to korespondencya zaznacza, że p. Zamorski „był zaproszony“ (inaczejby był nie przyszedł), a profesora Sierakowskiego „zauważyli“ robotnicy dopiero, gdy „już uchwalono rezolucye“. P. Sierakowski przyszedł „właśnie“ do domu polskiego nie na wiec (jakże można go o coś podobnego podejrzywać), lecz „by skontrolować stan rekonstrukcyi budynku“.

Co za tchórzostwo i komedya.

„Słowu polskiemu“ należy się podziękowanie, że przez głupotę korespondenta dowiodło — bezwiednie i nie chcąco — do czego prowadzi i co za cele ma robota „narodowa i bezpartyjna“ pp. Podgórskich, Sierakowskich itp.

Dobrze, że „wyszło szydło z worka“.

Walki turecko-bułgarskie.

Telegramy z 18 sierpnia.

Oskarżenia bułgarskie.

Sofia. (Ag. bułg.). Według informacyi z głównej kwatery, wysunięte naprzód pozycye tureckie są wciąż wzmacniane. W Mustafa Pasza stoją trzy pułki. **Turecy żołnierze strzelają bez powodu do posterunków bułgarskich.** Znaczne wojska są nagromadzone między Adryanopolem a Ortaköj. Turcy zmuszają (?) ludność turecką z Adryanopola i okolicy do wywędrowania na południe, zżynają plony na polach właścicieli, którzy uciekli i zwożą je do Adryanopola.

Sofia. Rząd bułgarski polecił swoim przedstawicielom zagranicznym, aby zaprotestowali u mocarstw przeciw posuwaniu się naprzód wojsk tureckich ku Guemueldżina.

Sofia. Rząd bułgarski wręczył poselstwom mocarstw notę, wskazującą na to, że **Turcy posuwają się ku Kirdżali i Guemueldżina** pod pozorem ochrony ludności w obszarach, które opróżniły wojska greckie. Rząd proponuje, aby obsadzenie przez wojska obszarów, przypadłych Bułgaryi, odbywało się w obecności „attaché“ wojskowych, którzyby pozostali tam tak długo, jak długoby uważali za potrzebne. Pokój bukareszteński zmusza Bułgaryę do demobilizacyi, zaś byłoby niesprawiedliwością pozwolić Turcyi bezkarnie na przekraczanie podstawowych zasad traktatu londyńskiego i na naruszanie obszaru państwa, które właśnie musiało złożyć broń. Wkońcu oświadcza nota, że Bułgarya jest przekonaną, że mocarstwom będzie zależeć na tem, aby nie pozwolić Turcyi, przy użyciu stosownych środków, na pozostawanie wojsk tureckich poza linią Enos Midia i położyć kres dalszemu marszowi wojsk tureckich, który przez niebezpieczeństwo starć z wojskami bułgarskiemi, mógłby wywołać wypadki, któreby mogły utrudnić bardzo podjęte przez mocarstwa dzieło sprawiedliwości i pokoju.

Zaprzeczenia tureckie.

Konstantynopol. W sprawie wiadomości o posuwaniu się Turków na Gimildżinę i pogłoski, jakoby mocarstwa chciały wezwać Portę do nieprzekraczania Maricy, reprezentant c. k. biura korespondencyjnego upoważniony jest przez pewną wysoką osobistość z ministerstwa spraw zewnętrznych do oświadczenia, że Porta nigdy nie rozkazywała wojskom posuwać się ku Gimildżinie i że jest zdecydowaną nie przekraczać Maricy.

Gdyby zaś wojska tę rzekę przekroczyły lub przekroczyć zamierzały, aby chronić ludność, to powrócą znowu. Porta poleci swym ambasadorom poczynić mocarstwom stosowne oświadczenia.

O Adryanopol.

Konstantynopol. Na prowincyi odbywają się ciągle zgromadzenia, które domagają się, aby Adryanopol pozostał przy Turcyi. Studenci z Konstantynopola urządzili wycieczkę do Adryanopola, gdzie odbyli meting, na którym uchwalili rezolucyę. Rezolucya ta została przesłaną ambasadorom.

Petersburg. Turecka delegacya z Adryanopola przybyła tu wczoraj po południu z Wiednia.

Rabunki.

Sofia. (Ag. bułg.). Od kilku dni palą greckie wojska wsi w okręgu Melnik, uprowadziwszy wpierw wszystko bydło. Główne siły greckie, stojące około Newrokojo, rozpoczęły odwrót ku Dramie.

Straszne okrucieństwa.

Konstantynopol. Tureckie biuro prasowe ogłasza sprawozdanie, według którego wojska bułgarskie na terytoryach, które zajęły, wszędzie dopu-

szczały się okrucieństw, nie czyniły zaś tego wojska serbskie. Według sprawozdania **Bułgarzy na zajętam przez się terytoryum spalili 6590 domów i zamordowali 12.910 mahometan.**

Sofia. (Ag. bułg.). Kilka dzienników zamieściło pochodzącą rzekomo z Bukaresztu wiadomość, jakoby wracający z Bułgaryi rumuńscy oficerowie rozpowiadali, że **pewien oficer bułgarski i kilku żołnierzy bułgarskich, którzy dostali się w niewolę, nosili naszyjniki z rączek dziecięcych jako amulety.** Ta wiadomość jest bezsensowna i oburzająca, że trudno uwierzyć, żeby rumuńscy oficerowie mogli coś tak potwornego rozpowiadać.

Uroczystości zwycięzców i zwyciężonych.

Belgrad. Król Piotr wystosował pisma odręczne do prezydenta ministrów i do naczelnego wodza armii serbskiej, w których podnosi zasługi jakie położyli podczas wojny względnie podczas rokowań pokojowych. Pasiczowi, który już posiada wielką wstęgę Gwiazdy Karageorga, nadał król wielką wstęgę orderu Białego orła, zaś naczelnemu wodzowi armii serbskiej wojewodzie Putnikowi wielką wstęgę Gwiazdy Karageorga.

Belgrad. W sobotę przybyli tu na pokładzie parowca „Serbia" Pasicz, Venizelos i Vukoticz. — Przyjęto ich uroczyście. Król przyjął na audyencyi Venizelosa. Pasicz dał śniadanie na cześć delegatów. Wieczorem odbył się obiad u króla.

Belgrad. Król nadał greckiemu i czarnogórskiemu prezydentowi ministrów wielki krzyż orderu Białego Orła. Venizelos odjechał wraz z członkami greckiej misyi do Salonik.

Sofia. Z okazyi uroczystości rocznicy wstąpienia na tron króla Ferdynanda nadesłał car królowi depeszę z życzeniami ułożoną w bardzo serdecznych słowach.

Grecya a Turcya.

Konstantynopol. Prowadzone w Atenach rokowania między Grecyą a Turcyą co do podjęcia napowrót dyplomatycznych stosunków napotykają na trudności, które Porta przypisuje stanowisku Koromilasa, ministra spraw zewnętrznych. Porta spodziewa się, że zmieni się to z powrotem Venizelosa.

Piotr Loti u sułtana.

Konstantynopol. Sułtan przyjął na audyencyi francuskiego pisarza i przyjaciela Turcyi Piotra Lotiego, który tu przybył kilka dni temu. Turcy podejmowali Lotiego owacyjnie. W sobotę wieczór odjechał Loti do Adryanopola.

Grecy w Salonikach.

Saloniki. Kierownictwo armii zarządziło złączenie dwóch dywizyj armii pod wodzą generała Manusa Janakisa, zaś drugi korpus utworzony będzie przez złączenie innych dwóch dywizyj pod wodzą generała Mossopolusa. Równocześnie wydano zarządzenia co do rozmieszczenia wojsk na zdobytych terytoryach. Większa część oddziałów pozostanie na miejscu zajmowanem dotychczas. Wskazówki co do urlopowania żołnierzy będą wydane w najbliższych dniach.

Wilhelm i Mikołaj.

Petersburg. (Tel. wł.). Między carem Mikołajem a cesarzem niemieckim Wilhelmem nastąpiła z powodu zawarcia pokoju bałkańskiego wymiana depesz. Cesarz Wilhelm w depeszy swej dziękuje carowi za wpływ wywarty na Serbię i Bułgaryę, a car w swej depeszy podnosi zasługi Wilhelma około dojścia do skutku pokoju.

Pożyczka bułgarska.

Paryż. (Tel. wł.). Bułgarya czyni na francuskim rynku pieniężnym starania **o pożyczkę 800 milionów franków.** Za to francuscy kapitaliści mieliby otrzymać dostawy materyałów wojennych dla armii bułgarskiej.

Autonomia pod czapką z bączkiem.

Przemyśl, 17 sierpnia.

Wyniki lustracyi gospodarki miejskiej, onegdaj zakończonej, są tak ujemne, że wśród interesowanych zyskuje prawo obywatelstwa myśl o rozwiązaniu Rady miejskiej i wprowadzeniu na ratusz c. k. komisarza rządowego. Osobliwie uśmiecha się takie „rozwiązanie" niektórym członkom magistrackiej większości, która zdobyła swoje mandaty zapomocą pospolitych szwindlów. Rozwiązanie Rady miałoby właściwie na celu zamydlenie oczu opinii publicznej i ludności. Wiadomo bowiem już dziś, że nawet po najdłuższem panowaniu czapki z bączkiem, nowe wybory byłyby tylko przypieczętowaniem starego, dostatecznie znanego systemu magistrackiego.

Ci z pośród urzędników magistratu, których lustracya wyłapała i stawia pod pręgierz, są nieodrodnemi dziećmi tego właśnie systemu brudnych dróg i nieczystych środków. Jak zaś ten system głęboko się zakorzenił, dowodem „usprawiedliwienie", które złożył wobec lustratorów jeden ze starszych urzędników, zatrudniony w policyi miejskiej, a prowadzący rejestr znalezionych przedmiotów. „Wszyscy kradną, to i ja nie lepszy".

Święte, złodziejskie słowa: „Każde grabie grabią do siebie". Tę chłopską prawdę praktykują niektórzy urzędnicy magistratu.

Ale godzi się zapytać jak, gdzie i kiedy urzędowała t. zw. „komisya kontrolująca czynności magistratu", będąca organem nadzorczym nad całem gospodarstwem miejskiem? Gdzie był „słynny" asesor Mojżesz Scheinbach i jego pupile, że nie dostrzegli nadużyć, które się powtarzają od lat? Dopiero komisya lustratorów z Wydziału krajowego wkręczyła to o czem oddawna mówiono i pisano, a co zbywano machnięciem ręki jako „oszczerstwa socyalistyczne".

Pokrywanie świństw i tuszowanie namacalnych nadużyć, musiało ostatecznie doprowadzić do zupełnego złajdaczenia autonomii miejskiej i do takiego zanieczyszczenia atmosfery i takiej zgnilizny, że sami dostawcy i odbiorcy „magistrackiego gnoju", aby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność — szepczą: rozwiążcie Radę miejską.

Upatrzono już sobie nawet „odpowiedniego" komisarza rządowego — mianowicie p. Józefa Lanikiewicza, radcę dworu na emeryturze byłego starostę przemyskiego, który niedawno „komisarzował" w rozwiązanej Radzie powiatowej w Dobromilu. Szczególnie wszechpolacy smakują sobie w tym drogim raczej, niż odpowiednim mężu opatrznościowym.

Koalicya przyjaźniacko-wszechpolska („dwa serca w jednej piersi") pali się trochę do rozwiązania Rady miejskiej, przywiązując do następnych wyborów wielkie nadzieje dla siebie. Jest to jednak tylko maskowanie się i zakrywanie właściwych uczuć tej cichej spółki, którą ostatnie lata i doświadczenia pouczyły, że wybory w Przemyślu są dla reakcyonistów terenem bardzo niepewnym. Coraz też „bledszy" strach o przyszłość ogarnia te sfery, którym

EUGENIUSZ MELLER.

O literaturze lirycznej serbsko-chorwackiej.

2

(Ciąg dalszy).

Przejęcie się ideałami ówczesnej poezyi włoskiej, na których najstarsi liryce dubrownicczy, Szyszko Menczeticz i Dżoro Drżicz, wzorowali swoje rażące nas dzisiaj ckliwością pieśni liryczne, nie przeszkodziło im jednak sięgać także czasem i do poezyi ludowej, aby coś z niej albo wcielić bez zmiany do swych utworów, lub też tylko, aby ją naśladować.

Inny poeta dubrownicki Piotr Hektorowicz (1487—1572), którego jako nieliryka zajmowała więcej poezya epiczna, w jednym ze swych utworów przechował nam dwie całkowite takie pieśni ludowe. Slawista Pawicz w dziele: „Narodne pjesmo o boju na Kosovu godnie" twierdzi, że Hektorowicz kreślił wedle wzorów włoskich sielankowe obrazki, noszące tytuł: „Ribanje" (Rybołstwo), w które wplótł usłyszane od rybaków pieśni ludowe o królewiczu Marku i bracie jego Andrzeju i o wojewodzie Radosawie (patrz: „Stari pisci hrvatski". Pjesmo Petra Hektorovicza i Hanibala Lučića. Zagrzeb 1874). Pieśni te, jak wogóle wszystkie przechowane z czasów dawniejszych chorwacko-serbskie pieśni epiczne są to tak zwane „bugarszczice", o których powiemy słów kilka niżej.

Śladów samej poezyi ludowej lub jej widocznych wpływów dopatruje jeszcze W. Jagicz w poezyach nieco późniejszego poety Jerzego Bazakowicza i w utworach lirycznych D. Razina (1563—1607) w komedyach N. Naleszkowicza (1500—1585) i wreszcie M. Drżicza. Znawcy literatury południowo słowiańskiej, jak Jagicz, Ciszewski, Grabowski i inni, wskazują jeszcze ten sam wpływ i w „Osmanie", najpiękniejszem tworzywie Gundulicza, tego największego wieszcza chorwackiego, jakoteż w drugim jego utworze, w pasterskiej komedyi p. t. „Dubravka" (Dąbrówka).

Dubrowniczanie już wieku XVII. poczęli systematycznie zbierać pieśni ludowe i wogóle epiczne (junacko-serbskie), a takich rękopiśmiennych zbiorów dubrownickich i innych, wcześniejszych i późniejszych, przechowało się sporo, choć nie wydane zostało drukiem. Sporo niewydanych, starych, rękopiśmiennych zbiorów pieśni epicznych i lirycznych przechowuje się — jak odznalazłem w Zagrzebiu — też w archiwum Macierzy Chorwackiej, niektóre ogłoszono drukiem, dzięki zabiegom Bogiszicza, Miklosisza, Kazamana Glawicza, Nikolicza i innych. Najsławniejszym jednak znawcą, a w części i zbieraczem pieśni ludowych chorwacko-serbskich w czasach najdawniejszych, był poeta Andrzej Kaczicz Mioszisz (1696—1760). Do wystąpienia Wuka ani u Chorwatów, Kroatów, ani nawet u Serbów niema równego mu znawcy ludu i poezyi jego. Kaczicz odbywał liczne podróże po różnych okolicach kraju, przedsiębrane specyalnie w celu zapoznania i wsłuchania się w poezyę ludową, jak również w celu szperania po archiwach i muzeach.

Kaczicz zajmował się poezyą swojego narodu nie w tym celu, w jakim my ją dziś badamy. Jego pragnieniem było wyśpiewać swemu ludowi historyę jego sławy, a wyśpiewać ją jego własnemi słowy i w stworzonej przezeń formie. Stąd studyując epiczną pieśń ludu, miał tylko na celu przyswojenie sobie jej ducha i formy, aby potem pogodziwszy treść jej z krytyczną historyą i dopełniwszy tam, gdzie widział historyczne braki, wrócić mu ją w jednym całokształcie. Zadanie to spełnił, ogłaszając swój „Razgovor ugodni naroda slovinskoga", którego najstarsze znane wydanie pochodzi z r. 1756 (według Singera: „Beiträge zur Literatur der kroatischen Volkspoesie"), a najnowsze wyszło w r. 1889, gdzie zebrane są pieśni o wojewodzie Janku, które zazwyczaj śpiewają Dalmatyńcy, Bośniacy, Liczanie i reszta chorwacko-serbskiego narodu*). Nieznaczne popularne dzieło Kaczicza ma takie znaczenie, jak nasze „Śpiewy historyczne" J. U. Niemcewicza.

Nim jednakże przejdziemy do znanego pisarza A. Fortisa, który zwróciwszy uwagę na poezyę dalmatyńskich Chorwatów i pisząc o niej po włosku, zapoznał z nią całą Europę, zapoznać się musimy z formą dawniejszego wiersza epicznego, t. zw. bugarszczicami. Nazwę tę nosi stara forma epicznej poezyi chorwacko-serbskiej, która tem się głównie odróżnia od dzisiejszego dziesięcio zgłoskowego wiersza, że posiada od 15—16 zgłosek, a zatem jest znacznie dłuższy. (C. d. n.).

* Porówn.: „Ueber Goethes Klagegesang von den edlen Frauen des Asan-Aga". Wiedeń 1883.

patronuje p. dr Pelczar, z zawodu biskup łaciński, „fabrykant mebli" w Pistyniu pod Kołomyją, były poseł sejmowy dr Tarnawski i inni.

Brak jednak „nosa" — bardzo szpeci oblicze ich polityki, dążącej nie do zmiany systemu, ale do „wymiany mózgów". Żeby znów te ich mózgi były konkurencyjne i ujmowały swoją jakością, tegoby powiedzieć nie można. Pod ręką będącym dowodem ich nieobliczalności i krótkowidztwa jest choćby np. okoliczność, że już od 2 lat między sobą wiodą bój zawzięty o skórę na żywym niedźwiedziu, o godności i posady w magistracie. A niełatwo przewidzieć, czy i teraz nie będą musieli zadowolić się tylko „przystawką", którą dała lustracya gospodarki miejskiej.

KRONIKA.

Poniedziałek 18 sierpnia.

Wesoła kandydatura. Otrzymaliśmy list następujący:

M. SONNENSCHEIN
Biuro elektro-techniczne
Lwów, ulica Żółkiewska l. 123.

Projektuje i urządza windy osobowe i ciężarowe, popędem elektrycznym, motory, dynama, wentylatory elektryczne. Fabryczny skład artykułów elektro-technicznych.

70% oszczędności.

Abonament: Żarówki metalowe za rocznym ryczałtem.

Lwów, dnia 15 sierpnia 1913.

Do
Redakcyi „Naprzód"
w Krakowie.

Niniejszem zawiadamiam Redakcyę „Naprzodu" że ubiegać się będę o mandat do Rady państwa w okręgu 19-tym t. z. Podgórz-Wieliczka Bochnia.

Z poważaniem
Max Sonnenschein,
biuro elektro techniczne.

Nowiny krakowskie.

Wycieczki towarzyszów do Krakowa. W Krakowie bawiły, jak już donieśliśmy, od piątku, względnie od soboty rana do niedzieli wieczora dwie wycieczki towarzyszów niemieckich: przeszło 150 towarzyszów i towarzyszek niemieckich ze Śląska opawskiego i około 100 kolejarzy wiedeńskich z linii północnej.

Zwiedzili oni zabytki historyczne Krakowa i pomniki naszej kultury i sztuki, byli na Wawelu, w Muzeum Narodowem, w nowym Domu Robotniczym i t. d., oraz zwiedzili kopalnie soli w Wieliczce. Oprowadzeniem ich zajął się Uniwersytet Ludowy.

Stołowaniem wycieczki kolejarskiej zajęła się krakowska organizacya kolejarzy, wycieczka zaś śląska stołowała się w restauracyi p. Hajty przy ul. Floryańskiej, który wywiązał się ze swego zadania ku zupełnemu zadowoleniu śląskich gości.

Kraków, jego kultura i sztuka, wywarły na naszych gościach silne wrażenie.

W sobotę wieczorem urządzili kolejarze krakowscy dla obu wycieczek wspólny komers w sali strzeleckiej. Imieniem organizacyi kolejarzy krakowskich powitał towarzyszów niemieckich tow. Klucz ka. Następnie zabrał głos tow. Haecker, który, powitawszy gości imieniem krakowskiego komitetu P. P. S. D., poświęcił tow. Boblowi wspomnienie pośmiertne, którego wszyscy wysłuchali stojąc na znak żałoby. Następnie tow. Haecker skreślił obraz polskiej kultury i zaznaczając, że takie wycieczki umożliwiają osobiste zapoznanie się z cudzym krajem i przez to usuwają wiele uprzedzeń, wzniósł toast na cześć międzynarodowej solidarności. Tow. Heider z Floridsdorfu odpowiedział imieniem kolejarzy wiedeńskich bardzo serdecznie, zapraszając krakowskich towarzyszów na wycieczkę do Wiednia i wznosząc toast na cześć polskiej partyi socyalno demokratycznej.

Tow. Proske z Opawy, kierownik wycieczki śląskiej, odpowiedział imieniem tejże równie serdecznie krakowskim towarzyszom, podnosząc niezwykły urok Krakowa. Przemawiali jeszcze tow. dr Bolesław Drobner imieniem Uniwersytetu Ludowego i tow. Michoński imieniem Związku stowarzyszeń robotniczych. Muzyka przygrywała pieśni polskie, a chór towarzyszów opawskich śpiewał niemieckie pieśni socyalistyczne. Nastrój był bardzo miły i serdeczny.

Towarzysze niemieccy wywieźli z Krakowa wrażenie dobre i trwałe.

Wycieczka robotnicza w Tatry, organizowana przez krakowski Robotniczy Klub Turystyczny, nie odbyła się wskutek ciągłej niepogody.

Budowa tramwaju szerokotorowego. Począwszy od dzisiejszego dnia, rozpoczynają się roboty budowlane około linii tramwajowej w ul. Sławkowskiej i Długiej. Z powodu tych robót musi być ruch tramwajowy w tych ulicach zatrzymany; w miejsce tegoż zaprowadzony będzie ruch pendułowy z końca ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego przez ul. Wiślną do Rynku głównego. Przystanki końcowe na tej linii będą: róg ul. Zwierzynieckiej i Straszewskiego, oraz Rynek główny (linia B C) obok ul. Sławkowskiej. Przystanek środkowy jest obok ul. Anny.

Jeden wóz motorowy będzie aż do odwołania kursował codziennie od godz. 6 rano do 11 w nocy na linii ul. Wiślna Rynek główny tam i z powrotem, ażeby gościom jadącym tramwajem dać możność dalszej jazdy przez przesiadanie na odpowiednią linię, w sposób w obecnych warunkach najdogodniejszy.

Śmiertelny wypadek. Wczoraj z okna domu przy ul. Dietla 97 spadł syfon wody sodowej na przechodzącego właśnie p. Maurycego Keinera, raniąc go ciężko w głowę. Rannego opatrzyło Towarzystwo ratunkowe i przewiozło go do jego mieszkania, gdzie zmarł z otrzymanej rany.

Zamach samobójczy. Wczoraj usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie kwasu solnego F. K., robotnica fabryki tytoniu, zamieszkała w Dębnikach przy ulicy ks. Marka 4. Samobójczynię odwieziono do szpitala św. Łazarza, na oddział chorób wewnętrznych.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 23 b. m.: „Ksiądz Marek".
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Szlakiem legionów".
Wtorek: „Leci liście z drzewa...".
Środa: „Kordyan".
Czwartek: „Wyzwolenie".
Piątek: „Złote więzy".
Sobota 30 b. m.: „Wyzwolenie".
Niedziela: „Ksiądz Marek".
Poniedziałek: „Taniec czynowników".

Nowiny lwowskie.

Galicyjscy moskalofile na odsłonięciu pomnika Stołypina. Moskalofile tutejsi urządzają drugą wycieczkę na wystawę kijowską z początkiem września w tym celu — jak głoszą — aby uczestnicy jej mogli wziąć udział w odsłonięciu pomnika Stołypina.

Niedoszły samobójca. Na Cytadeli spostrzeżono wałęsającego się młodzieńca z szelkami w ręku, szukającego odpowiedniego drzewa w celu powieszenia się. Słuchacz praw Izydor Czerny nadszedł właśnie w chwili, gdy desperat zakładał sobie pętlicę na szyję. Przeszkodzono mu w wykonaniu rozpaczliwego czynu i sprowadzono na policyę. Tu zeznał niedoszły samobójca, że się nazywa Dymitr Kawka i że chciał sobie odebrać życie z tego powodu, iż jest wyklęty przez kościół za czytanie zakazanych książek. Kawkę, zdradzającego umysłową chorobę, oddano pod opiekę komisaryatowi dzielnicy II.

Ohydna zbrodnia. Do powracających z kinoteatru onegdaj o godz. 10·30 wieczór do domu przy ul. Pełczyńskiej dwu dziewczątek przystąpił akademik Bronisław W. i przedstawiwszy się jako agent policyjny, zaczął krzyczeć na dziewczątka za chodzenie o tak późnej porze, poczem jedną z nich 14-letnią Ludwikę L. zaciągnął na wzgórze Pełczyńskie w celu „spisania protokołu" i popełnił na niej gwałt. Druga dziewczynka, która miała czekać na „protokół", zaalarmowała konduktorów z tramwaju elektrycznego koło remizy. Ci chcieli schwytać zbrodniarza, ten jednak, grożąc im rewolwerem, odpędził ich. Dopiero policyantowi udało się schwytać łotra i sprowadzić na policyę. Aczkolwiek W. wypierał się winy, udowodniono mu zbrodnię, a unieszczęśliwiona dziewczynka poznała go kategorycznie. Odstawiono go do więzienia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Czwarta klasa na kolejach austryackich. Stanisławowska dyrekcya kolejowa otrzymała z ministerstwa kolei polecenie przedłożenia swej opinii w sprawie wprowadzenia na austryackich kolejach czwartej klasy, na wzór pruski. Odpowiedź dyrekcyi kolejowej będzie korzystna dla tej przez ogół pożądanej reformy.

Tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe odbędzie w niedzielę 24 sierpnia o godz. 4½ po południu w sali Dworca tatrzańskiego na Krupówkach w Zakopanem zwyczajne walne zgromadzenie.

Podmyto tory kolejowe. Wskutek ustawicznych deszczów obsunął się tor kolejowy na przestrzeni 35—40 metrów między Sędziszowem a Trzcianą. Wskutek podmycia toru ruch pociągów odbywa się tylko po jednym torze, wskutek czego pociągi przychodzą do Krakowa z wielkiem opóźnieniem.

Pociąg pospieszny, który miał przejeżdżać po podmytym torze, nie uległ katastrofie wykolejenia dzięki niezwykłej przytomności budnika, który pędzący pociąg na czas zdołał zatrzymać.

Woda obsunęła też wielką przestrzeń nasypu kolejowego między Bochnią a Słotwiną, nie niszcząc jednak toru, tak, że pociągi po torze tym mogą kursować, oczywiście z nadzwyczajną powolnością.

Z zaboru rosyjskiego.

Bezdomna nieboszczka. W kostnicy szpitala Dz. Jezus w Warszawie od dwóch tygodni stoją niepogrzebane zwłoki niejakiej Maryanny Wyszomirskiej. Tak długie przetrzymywanie zwłok bez pogrzebania nastąpiło wskutek tego, że niewiadomo, gdzie zmarła ma być pochowaną.

Z urodzenia prawosławna, Wyszomirska w roku 1907 przeszła na katolicyzm, lecz rodzina nie posiada formalnych dowodów zmiany wyznania przez zmarłą.

Rodzina zmarłej od dwóch tygodni czyni starania u władz odnośnych o pozwolenie pogrzebania zwłok, pozwolenia jednak dotychczas nie otrzymano, gdyż ani duchowieństwo prawosławne, ani katolickie nie chce przyjąć zwłok na swój cmentarz.

Szkoły w Chełmszczyźnie. Zarząd kijowskiego okręgu naukowego uchwalił od 14 października br. utworzyć w gub. chełmskiej 240 szkół początkowych. Wprowadzenie zaś obowiązkowego nauczania w tej gubernii ma być wykonanem w ciągu 3 lat. We wszystkich szkołach ludowych wykłady będą odbywały się w języku rosyjskim.

Ze świata.

Sądownictwo własnego pomysłu. Rzecz dzieje się, naturalnie, w Rosyi, przytem na terenie nie jakiejś zapadłej wioski, lecz w Niżnim Nowogrodzie — w centrum najsłynniejszych jarmarków rosyjskich.

Jak donosi „Utro Rossii", obecny gubernator niżno-nowogrodzki przed kilku dniami skasował istniejący na terytoryum jarmarku „sąd policyjny dla spraw cywilno-handlowych". Pomimo iż żadne prawa instytucyi podobnej nie przewidują, sąd policyjny istniał w Niżnim Nowogrodzie lat dwadzieścia.

Ustanowił go gubernator Baranow, poleciwszy pomocnikowi policmajstra Kostkinowi przyjmowanie skarg w sprawach nieporozumień handlowych, rozważanie skarg podobnych, oraz ferowanie i wykonywanie wyroków. Kostkin, poprzednio urzędnik

policyi śledczej, człowiek bez wszelkiego wykształcenia, zabrał się niezwłocznie do pełnienia obowiązków sędziego. Stronom zaczęto wydawać drukowane pozwy.

Podobne pozwy dostały się wypadkowo do rąk ministra sprawiedliwości. Gubernatora zapytano, kto go upoważnił do wprowadzenia „własnego sądownictwa“. Gubernator musiał pofatygować się wówczas do Petersburga, gdzie wyjaśnił „nieporozumienie“, oświadczając, iż Kostkin przewodniczył tylko na sądach polubownych.

Sąd policyjny został uratowany. Zmieniali się gubernatorowie, upływały lata, lecz „bogini sprawiedliwości“ nie chciała opuszczać gmachu policyi. Od czasu przygody z ministrem stronom nie doręczano już żadnych pozwów. Policya wprost urządzała zasadzki na pozwanych, chwytała ich i prawem kaduka ciągnęła za kołnierz do... sądu w cyrkule.

Jeśli pozwany wzbraniał się, oświadczano mu, iż na mocy przepisów o ochronie wzmocnionej, za nieusłuchanie rozkazów policyi, generał (tj. gubernator) w ciągu 24 godzin każe mu opuścić miasto i pozostawić interesy handlowe na pastwę losu.

I w takich warunkach „sąd policyjny“ istniał w Niżnim Nowogrodzie aż do obecnej chwili. — Kostkin tymczasem doszedł do posiadania dwu kamienic w Niżnim Nowogrodzie i majątku ziemskiego.

Dla ścisłości wypada zaznaczyć, iż na terytoryum jarmarcznem istnieją cztery kancelarye sędziów pokoju, mające na celu rozstrzyganie spraw, wynikłych na jarmarku.

Deklamatorka uznana za... zamawiaczkę. We wsi Ostrawy (w powiecie mohylowskim) nauczycielka szkoły parafialnej głośno odczytywała wiersz Balmonta; w sąsiedniej kuchni siedziała stróżka szkoły cierpiąca na ból zębów. Nauczycielka głośno skandowała wiersze. Staruszka, nierozumiejąca ani słowa, sądziła, że nauczycielka „zamawia“ ból zębów... Po kilku dniach staruszka dziękowała zdziwionej nauczycielce: „Pomogło, gołąbko!... Pomogło, kochana... Wiek będą się za ciebie modliła!“ Chociaż nauczycielka wszelkimi sposobami usiłowała przekonać babę, że deklamowanie wierszy nie ma żadnego wpływu na uśmierzenie bólu zębów, po całej wsi rozeszła się sława nowej „zamawiaczki“ chorób. Nauczycielka oblężona była przez baby ze wsi, które prosiły o „zamówienie“ różnych chorób.

Ofiara dla proroka Eliasza. Pisma rosyjskie opisują fakt następujący: We Władykaukazie piorun zabił kobietę, dwie zaś silnie poparzył. Mieszkańcy wioski Władimirskaja, osetińcy-chrześcijanie doszli do wniosku, że prorok Eliasz domaga się ofiary i że trzeba wykonać specyalny obrzęd, zwany „coppaj“. Zebrał się tłum mężczyzn, którzy ze śpiewem i tańcami poszli w kierunku wioski. — Z chałup wynoszono rakę (wódkę miejscową) i szczodrze traktowano procesyę. Tak więc z obrazem chrześcijańskim, z pieśniami pogańskiemi, pijąc wódkę i tańcząc, procesya obeszła kilka ulic. W niedzielę najbliższą złożono ofiarę Eliaszowi: zarżnięto 10 baranów, które zjedzono.

Obłęd przy operacyi. Wszechświatowej sławy lekarz, specyalista od chorób gardła, dr William Dabney, praktykujący w stanie Ohio, podczas dokonywania w Mariette operacyi dostał nagle pomieszania zmysłów i poranił pacyenta nożem. Doktora skrępowano i umieszczono w szpitalu dla obłąkanych. Pacyent walczy ze śmiercią.

TELEGRAMY

z dnia 18 sierpnia.

Nieprzyjęta dymisya hr. Berchtolda.

Ischl. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, który przybył w towarzystwie swego szefa kancelaryi radcy legacyjnego Hoyosa, został przyjęty przez cesarza na audyencyi, która trwała od godziny 11 do 12½. Minister zdał cesarzowi sprawozdanie o sprawach swego działu. Wiadomości podane przez niektóre wiedeńskie dzienniki o celu podróży ministra Berchtolda do Ischlu są pozbawione podstawy. Hr. Berchtold i sekretarz jego zostali zaproszeni na obiad familijny do willi cesarskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pisma poniedziałkowe donoszą, że podczas wczorajszej audyencyi w Ischlu **hr. Berchtold zgłosił cesarzowi dymisyę, jednak cesarz dymisyi nie przyjął.**

Mimo to uważają stanowisko hr. Berchtolda za zachwiane.

Praga. (Tel. wł.). „Narodni Politika“ jako **następcę hr. Berchtolda wymienia hr. Ottokara Czernina**, członka Izby panów, szwagra ochmistrza dworu księcia Montenuovo.

Paryż. (Tel. wł.). „Temps“ donosi, że austro-węgierski ambasador w Petersburgu książę Thurn ma zostać z tej posady odwołany.

Rada ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutro odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Pod obrady przyjdą sprawy bieżącej polityki, między niemi także sprawy budżetowe.

Przeciw absolutyzmowi w Czechach.

Chomutów (Komotau) w Czechach. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu demonstracyjny wiec, na który się zjechało **5 tysięcy robotników niemieckich** z całych Czech. Protestowano przeciw zawieszeniu konstytucyi w Czechach i domagano się usunięcia obecnego namiestnika ks. Thuna. W tym duchu uchwalono rezolucyę.

Chomutów. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się tu zjazd mężów zaufania burżuazyjnych stronnictw Niemców czeskich. Wysłano do Wiednia do posła dra Gustawa Grossa, prezesa Związku niemiecko-narodowego w parlamencie, depeszę z zapytaniem, czy Związek chce działać zgodnie z Niemcami czeskimi; jeżeli nie, depesza grozi, że niemieccy posłowie z Czech przejdą do najostrzejszej opozycyi w parlamencie. Uchwalono dalej wotum nieufności rządowi za jego politykę zagraniczną, oraz rezolucyę domagającą się usunięcia ks. Thuna ze stanowiska namiestnika.

Straszne owoce militaryzmu.

Morderstwo i samobójstwo. — Z zazdrości, czy dla odwetu?

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj w koszarach pieszej gwardyi przybocznej cesarskiej przy Schweighofergasse wpadł **służący oficerski Rajko Jakubowicz do mieszkania kapitana Eisenkolba i dał szereg strzałów rewolwerowych do kapitana, do kobiety, która się w mieszkaniu kapitana znajdowała, oraz do feldwebla**, który na odgłos strzałów przybiegł na pomoc kapitanowi.

Kobieta padła na miejscu trupem, kapitan ciężko ranny, feldwebel lekko ranny.

Jakubowicz, oddawszy strzały, **rzucił się z okna** i pogruchotał się straszliwie. W beznadziejnym stanie został przewieziony do szpitala.

O motywach okropnego czynu Jakubowicza podają dwie wersye. Wedle pierwszej miała to być zemsta na kapitanie, który go szykanował i wczoraj w niedzielę odmówił mu pozwolenia na wyjście do miasta. Wedle drugiej wersyi była to tragedya zazdrości, gdyż kobieta, która znajdowała się u kapitana, była podobno narzeczoną Jakubowicza.

Zamach na bana chorwackiego.

Zagrzeb. Dziś rano na komisarza królewskiego Chorwacyi barona Sterlecsa wykonano **zamach rewolwerowy** w chwili, gdy wychodził z kościoła św. Marka z uroczystego nabożeństwa z okazyi urodzin cesarza.

Sprawcę zamachu, młodego studenta, ujęto. Br. Sterlecs jest lekko ranny w prawe ramię.

Cholera w Bośni.

Sarajewo. Okręg miejski Brčko, oraz odległa o 10 kilometrów miejscowość Ostra Luka są nawiedzone cholerą. W Ostra Luka wydarzyło się 4 wypadki śmierci na cholerę. W Han Bulatowci zachorowało 6 osób wśród objawów podejrzanych o cholerę. W okolicy Gornia Tuzla zaszły dwa podejrzane zasłabnięcia, z których jedno zakończyło się śmiercią. — W Gracanicy stwierdzono jeden wypadek cholery.

Koszta mobilizacyi rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Koszta zarządzeń wojskowych, poczynionych przez Rosyę w ciągu roku z powodu wypadków bałkańskich i naprężenia stosunków z Austryą, wynoszą **390 milionów rubli.**

Tajemnicza śmierć hr. Tarnowskiej.

Petersburg. (Tel. wł.). Hrabina Marya Tarnowska, znana ze słynnego procesu weneckiego (skazana na 8 lat ciężkiego więzienia za współudział w zamordowaniu hr. Komorowskiego, a ułaskawiona przed kilku tygodniami przez króla włoskiego po odsiedzeniu 4 lat w więzieniu), znalezioną została wczoraj w pociągu pospiesznym, idącym z Petersburga do Kijowa **nieżywą.** Znaleziono ją **w przedziale wagonu powieszoną.** Śledztwo nie wykazało jeszcze, czy zachodzi tu **morderstwo, czy samobójstwo.**

Strzały w tramwaju.

Kijów. (Pet. ag. tel.). Gdy policyant chciał w tramwaju aresztować cztery podejrzane osoby, te rozpoczęły **strzelać z rewolwerów.** Jeden policyant zginął, a drugi został raniony. Jeden ze ściganych został również raniony i uwięziony, inni zbiegli.

Pokój bałkański.

Sofia. Jak ze strony miarodajnej słychać, traktak bukareszteński będzie dziś ratyfikowany przez króla Ferdynanda.

Sofia. Rząd serbski zaproponował rządowi bułgarskiemu podjęcie bezpośredniego ruchu kolejowego między Belgradem a Sofią.

Belgrad. Przedstawiciele wielkich mocarstw wręczyli wczoraj po południu Pasiczowi notę zbiorową w sprawie ostatecznego opróżnienia Albanii przez wojska serbskie i w sprawie ochrony mniejszości.

O granicę persko-turecką.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski Giers i reprezentant angielski odbyli wspólną konferencyę z wielkim wezyrem w sprawie uregulowania starej turecko-perskiej granicy. Sprawa ta jest obecnie definitywnie załatwioną.

List ze Śląska.

Na usługach Prusaków i hakatyzmu.

Postępowanie poszczególnych władz politycznych i sądów wobec Polaków na Śląsku wygląda tak, jakoby ludność polska wobec rozwoju narodowego wyjęta była z pod praw, jakie jej nadaje konstytucya. Władze polityczne, począwszy od c. k. rządu krajowego w Opawie, które słusznie zwą krajowym komitetem „Nordmarku“ i „Volksratu“, aż do ostatniego kacyka starościńskiego, starają się szykanować ludność polską. Nie mówimy już przez nasyłanie od władz administracyjnych i sądów niemieckich niezrozumiałych jej aktów urzędowych, które ją tylko na szkody i przykrości narażają. Nawet niewinne zabawy towarzystw oświatowych są c. k. hakatystom solą w oku i na krzyk pijanych burszów wszechniemieckich c. k. władze przeszkadzają im. Oto na niedzielę 17 sierpnia „Macierz szkolna“ postanowiła urządzić w parku Sikory w Cieszynie wielki festyn z pochodem przez miasto i dzień kwiatka na cele „Macierzy“. To wprawiło hakatystów w szał wściekłości. Od dwóch tygodni w obskurnem piśmidle „Silezyi“, liczącej coś półtora tysiąca abonentów, a utrzymującej się z funduszów gadzinowych różnych „Schweiggelder“, które jej dają niemieccy kapitaliści w postaci inseratów za słone ceny, poczęto napadać w obrzydliwy, stosowny jej tylko sposób na festyn „Macierzy“ i polskie społeczeństwo, żądając od władzy, żeby pochodu polskiego przez „niemiecki“ Cieszyn (?!?) zakazała.

I oto! Starosta cieszyński Stramberger bawi obecnie na urlopie. Starostwem zaś kieruje znany z dawna we Frysztacie z klerykalno-germanofilskich zapędów komisarz Schalscka. Ten rzekomo z powodu zagrożenia spokoju publicznego zakazał pochodu przez miasto. Dlaczego miał zostać spokój i bezpieczeństwo zagrożone? Oto „Silezya“ niebardzo dwuznacznie podała do wiadomości, że niech tylko pochód „Macierzy“ ruszy ulicą Stefanii, a bursze niemieccy mają już przygotowane pałki i zgniłe jaja i powtórzy się historya z r. 19 8, kiedy na spokojną manifestacyę polską napadła horda pijanych burszów; policya zaś stanęła po stronie napadających. „Silezya“ posunęła się nawet tak daleko, że nawoływała uczniów niemieckich szkół do przeszkodzenia pochodowi za wszelką cenę. Więc piśmidło to **nawoływało pod okiem c. k. prokuratora i c. k. władzy do czynnych gwałtów publicznych zupełnie bezkarnie.** Starostwo cieszyńskie stanęło w tym razie, jak w wielu innych, po stronie burszów i ladacznicy „Silezyi“.

Tak postępują urzędy wobec Polaków na Śląsku. Trzeba dodać, że różne indywidua, będące w służbie państwowej na Śląsku — to członkowie „Nordmarku“ i t. p. stowarzyszeń. Obsadzanie posad w urzędach dzieje się zawsze według woli „Nordmarku“ i „Volksratu“, więc nic dziwnego, że takie wydaje owoce.

Drugiego gwałtu antykonstytucyjnego dokonał sąd obwodowy w Cieszynie, na czele którego stoi radca Harbich — znany wróg polskiej ludności i słynny z drakońskich wyroków, jakie wydawał, będąc sędzią we Frysztacie na strejkujących górników w r. 1900 — na drukarzu Święcickim. Święcicki ściągnął na siebie prześladowanie władz pruskich jako odpowiedzialny redaktor „Nowej gazety ludowej“ w Krotoszynie. Za artykuł przeciw gwałtom pruskim czekała go wielomiesięczna kaźń pruska. Więc Święcicki zbiegł przed kilku laty i osiadł w Cieszynie, zarabiając sobie uczciwie na utrzymanie jako drukarz. Żył sobie spokojnie i w cichości z rodziną. Naraz na żądanie władz pruskich, sąd w Cieszynie aresztuje go i osadza w więzieniu. Nie pomogły protesty. Sąd cieszyński dopuścił się na nim przeciwnego ustawie gwałtu, pomimo, że w niczem **nie zawinił wobec ustaw austryackich, został wydany w ręce posłepaków pruskich.** Za przestępstwo polityczne jedynie wobec ustaw pruskich został wydany! Czyż prawo azylu w cieszyńskim sądzie nie obowiązuje? Istnieje ono, niestety nie — dla Polaków...

Te dwa ostatnie gwałty c. k. starostwa i sądu obwodowego w Cieszynie ilustrują jak daleko czynnikom tym wyżarł sumienie hakatyzm i prusofilskie służalstwo. Tak postępują c. k. władze polityczne i sąd w Cieszynie, kiedy wszechniemieccy bursze rozrzucają po kraju śląskim widokówki z mapką wielkich Niemiec, opartych na Adryatyku po rozbiorze Austryi, torując tem drogę do celu! Kiedy sojusznik z Berlina stawa otwarcie po stronie wrogów interesów monarchii, którą swą dyktatorską polityką ekonomicznie zrujnował i osłabił jej znaczenie zewnętrzne do zera! Do tego należy dodać, że „Dziennik cieszyński“ za artykuł, piętnujący fakt wydania Święcickiego, został skonfiskowany, natomiast hakatystyczna „Silesia“, wzywająca niemiecką młodzież do gwałtów publicznych przeciw wycieczce „Macierzy“ pod okiem tych samych władz rozchodzi się bezpiecznie. Prawdziwe prusko rosyjskie stosunki! *P. S.*

MAŁY FELIETON.

O. L. D'OR.

KINO.

(Przekład z rosyjskiego).

— Niema miejsc! Proszę państwa, niema miejsc!

„Panna od kinematografu“ po raz tysiączny powtarza te słowa.

Głos jej wyraża zniecierpliwienie; fałszywy, przyprawiony warkocz zjechał na bakier; po twarzy spływa kropla zabarwionego różem potu.

— Proszę państwa, proszę zaczekać parę minut! Tylko małą chwileczkę!

Publiczność rozsiada się na kanapach w poczekalni.

— Przeczytaj-no pan program! — rozlega się piskliwy głosik kobiecy.

— W tej chwili.

Jakiś młody elegancik, ubrany według ostatniego krzyku mody na wzór subjektów ze sklepu galanteryjnego, rozwija program i zaczyna czytać:

„Część pierwsza. Zamordowanie teściowej. Wesoła komedya, wzbudzająca salwy śmiechu“.

— A to, doprawdy, może być bardzo zabawne! — woła piskliwy głosik. — Czytaj pan dalej.

— Zaraz.

Elegant wytwornym ruchem poprawia małym palcem lewej ręki kołnierzyk (tak czynią zawsze hrabiowie i książęta z „Biblioteki romansów i powieści“) i czyta dalej:

„Prince żeni się z piękną Daisy, jedynaczką miliardera amerykańskiego Mordowrota. Prince jest bardzo szczęśliwy. Nagle nazajutrz po ślubie dowiaduje się ku wielkiemu swemu strapieniu, że ma teściową w osobie matki Daisy. Postanawia dowcipnie ją zgładzić, w tym więc celu zwabia zniena widzoną teściową do pobliskiej kuźni, każe jej położyć głowę na kowadle i olbrzymim młotem kowalskim druzgocze jej czaszkę. Czaszka rozlatuje się na drobne kawałeczki, wytryskuje mózg, co wywołuje wesoły i długo niemilknący śmiech publiczności“.

— Niezłe! A co jeszcze?

Elegant czyta:

„Biedua sierotka. Płacz bez końca. Rodzina Morrisa Boka siedzi przy stole i spożywa obiad. Bok zajada z wielkim apetytem. Nagle blednie, jak chusta, zrywa się i ze skrzywioną od bólu twarzą wypada z jadalni“.

— No i co? No i co?

„Pozostała żona Morrisa, płacząc, bierze na ręce malutką Betty i powiada: „Biedna sierotko! Przyzwyczailiśmy się do dostatków, cóż teraz poczniemy bez ojca. Masz tylko trzy latka!“ Betty nie traci jednak humoru i energii, podrasta, staje się nauczycielką i wychodzi za mąż za hrabiego. Żyje jako tako. Hrabia spaceruje codziennie po ulicy, a naród wita go głośnem: „niech żyje!“ Betty uczy córeczkę zamożnego kupca, za co otrzymuje codziennie kawałek chleba i dwa kawałki cukru. Tymczasem do jadalni powraca po wielu latach Morris Bok z rozjaśnioną twarzą i kończy przerwany obiad. Szczęście i dostatek zagościły znowu w domu zacnego Morrisa Boka“.

— Ach!

— Wzruszające!

Panie ocierają załzawione oczy.

— Co tam jeszcze w programie?

Elegant czyta:

„Obraz naukowy. Natura. Życie pcheł. Dyplom uznania od profesora Ehrlicha. Pchła, jak wogóle każdy owad, ma dużo wspólnego z każdem zwierzęciem...“

— E, głupstwa! Proszę tego nie czytać. Któraż z nas nie wie, co to jest pchła? Po co wystawiają takie obrazy? Ot, lepiejby dali coś o Napoleonie!

— Jest i o Napoleonie.

— Co? Co?

Elegant czyta:

„Napoleon w kino-teatrze“...

— Czyż za czasów Napoleona był już kinematograf?

— Widocznie był, skoro tu tak napisano.

— Naturalnie był! — woła pewnym siebie głosem student prawa, ubrany w mundur galowy z białą podszewką, ze szpadą przy boku. — Kinematograf wynaleziono za czasów Piotra Wielkiego.

Ktoś parsknął śmiechem. Do prawnika zbliża się blady studencina w wytartym tużurku i pyta:

— Kolega zapewne akademista?

— Tak jest! Czego pan sobie życzy?

— Nic. Chciałem tylko pana pouczyć, że Napoleon żył przed Piotrem Wielkim. Przeczytaj pan Bockla „Historya cywilizacyi w Anglii“.

Oczy publiczności skierowały się na dysputujących studentów.

— Tu miejsce rozrywki, a oni wyłażą ze swoją naukowością. To złe wychowanie!...

— Czytaj pan o Napoleonie! — woła rozdrażniony głosik kobiecy.

W tej jednak chwili rozsuwa się kotara i „panna od kinematografu“ woła:

— Proszę! Są wolne miejsca!

Popychając się, depcząc się wzajemnie po nagniotkach, biegnie na wyścigi tłum publiczności do sali kina.

Po godzinie opuści ją p. t. publiczność, wzbogacona nauką i wrażeniami, jeszcze bardziej oświecona i kulturalna niż była przed przedstawieniem.

Listy z kraju.

Jasło, 16 sierpnia.

Wylewy. — Ćwiczenia strzeleckie. — Samobójstwa. — Ofiara pracy.

W ciągu niecałych czterech tygodni okolicę Jasła nawiedziły cztery wylewy. Jasło, jak wiadomo, leży u ujścia trzech rzek: Jasiołki, Ropy i Dembówki. Miasto, opasane pierścieniem tych rzek, cierpi przy każdym wylewie, a najbardziej rozszalałe wody dają się we znaki mieszkańcom dzielnicy miasta, zwanej Targowicą. Tutaj podczas pierwszego wylewu przed miesiącem woda sięgała po okna i narobiła wielkiej szkody. Cmentarz, leżący w tej samej dzielnicy, był zalany cały, ze trzydzieści metrów muru, okalającego cmentarz, runęło. Groby się pozapadały, w grobowcach do dziśdnia pełno wody, smród rozlega się na okół, co chyba nie wpływa na zdrowie mieszkańców Targowicy, gdzie domy otaczają cały cmentarz. Czasby już był największy, aby miasto postarało się o cmentarz gdzieś za miastem, to zdaje się byłaby pilniejsza sprawa, aniżeli rewizye po składach drzewa i sklepach kupców żydowskich, których się szykanuje za to, że nie chcieli głosować

na prezesa miasta dra Baranowskiego przy wyborach do sejmu. Szkody, jakie wyrządziły wylewy w gospodarstwie rolnem, są kolosalne. Co nie zgniło od deszczu, woda zabrała.

Dnia 3 b. m. urządził tutejszy Związek strzelecki wielkie ćwiczenia, na które zaprosił wszystkie Związki, od Sanoka po Brzostek. Na ćwiczenia stawiło się przeszło 300 ludzi, wszyscy uzbrojeni. W tym dniu, jakby naumyślnie woda wylała, zalewając okolicę, gdzie odbywały się ćwiczenia. To jednak nic nie szkodziło dzielnym strzelcom, od godz. 5 rano brodzili po kolana po rozmokłych i zalanych łąkach w okolicy Moderówki. O godz. 3 po południu przybyli do Jasła, a z Jasła pomaszerowali do swoich miejsc zamieszkania. Na dochód Polskiego Skarbu Wojskowego odbył się w niedzielę 10 b. m. festyn Związku strzeleckiego w ogrodzie na „Młynku“.

W roku tym panuje w Jaśle epidemia samobójstw. Dwóch ludzi rzuciło się pod koła pociągu. Jeden uczeń od dentysty, syn oficyała sądowego, drugi gospodarz pobliskiej wsi Hankówki. W lipcu powiesił się w Olpinach pod Jasłem syn tutejszego obywatela i majstra stolarskiego, Stanisław Gcetlich. Powodem była podobno, jak zwykle, zawiedziona miłość. W tym miesiącu utopiła się żebraczka miejscowa. Do rzeki rzuciła się z powodu nieuleczalnej choroby, a mianowicie raka, który toczył nieszczęśliwej całą twarz. W tamtym tygodniu powiesił się znowu na klamce u drzwi spensyonowany strażnik skarbowy „z tęsknoty za ukochaną żoną“, co sam na kartce przed śmiercią napisał, Rydel, tak się nazywa nieboszczyk, zostawił czworo małych dzieci, „ukochana żona“ bawi się z innymi w Ameryce.

Dnia 8 b. m. zmarł z powodu zaczadzenia 19-letni chłopiec wiejski w realności p. Kurca. Bracławika, nie mającego pojęcia o grożącej mu śmierci przy obsuszaniu mieszkań koksem, wysłał pan Kurc, który jest leśniczym we wsi Pagorzynie, do Jasła do tej roboty. I tutaj w pierwszym dniu spotkała go śmierć. Biedak widocznie długo pasował się ze śmiercią, gdyż sobie w straszny sposób zmasakrował twarz, i umarł. Winę tego wypadku w zupełności ponosi właściciel, który na pewną śmierć posłał niedoświadczonego chłopca wiejskiego, byle tylko nie zapłacić ukwalifikowanemu robotnikowi.

Rozmaitości.

Obrazek policyjny z Rosyi. Po niejednokrotnych rewelacyach prasowych co do działalności agentów wileńskiego wydziału śledczego, gubernator wileński wyznaczył rewizyę wydziału.

Dokonywana przez urzędnika do szczególnych zleceń przy gubernatorze ks. Szachowskiego rewizya ujawniła (jak donosi „Rus. Mołwa“) cały szereg wypadków łapownictwa, wymuszania, oszustw, nielegalnych aresztowań, znęcań się nad uwięzionymi itd.

Od naczelnika wydziału śledczego Fiedotowa zażądano wyjaśnień.

Fiedotow poprosił o odroczenie, gdyż musiał jechać do Petersburga na zjazd naczelników wydziałów śledczych.

Właśnie w dniu otwarcia zjazdu brukowa „Nasza kopiejka“ wydrukowała senzacyjną notatkę o zapobieżeniu obrabowania wileńskiego Banku Państwa. Notatka zaopatrzona w kwieciste komplementy pod adresem Fiedotowa, roztelegrafowana do pism brukowych w Petersburgu, z czego skorzystał Fiedotow i poprosił o przeniesienie go do innej miejscowości.

Jednakże rzecz ta wyglądała bardzo tajemniczo, wobec czego departament policyi zażądał wyjaśnień bliższych. Tu sprawa wzięła całkiem inny obrót.

Okazało się, że rzecz całą wymyślił wydział śledczy, by podnieść reputacyę swego naczelnika. Okazało się, że z Tyflisu przyjechał do swego krewnego ślusarza Ormianin, handlujący bronią, i chciał nabyć używane strzelby myśliwskie, oddawane ślusarzowi do naprawy.

Zdarzyło się tak, że Ormianinowi w ogrodzie zamiejskim skradziono sakiewkę z pieniądzmi. Zwrócił się on do wydziału śledczego o wyszukanie złodziei, jednakże naczelnik wydziału, dowiedziawszy się, po co przyjechał Ormianin, aresztował go wraz z jego krewnym ślusarzem, a do prasy dał wiadomość o zapobieżenie zamachowi. Kiedy się to wyjaśniło, Ormianina i ślusarza uwolniono, a sensacyi zaprzeczono.

Rewizya zaś wydziału śledczego odbywa się w dalszym ciągu i ujawnia coraz to nowe nadużycia. Stwierdzono np., że wydział śledczy chodził w porozumienie z przestępcami i za pieniądze ukrywał ich.

Dokonywujący rewizyi ks. Szachowskij kazał odfotografować wszystkich dozorców i agentów wileńskiego wydziału śledczego w tym celu, by osoby, przychodzące doń ze skargami na nadużycia, jakich dopuszczał się wileński wydział śledczy, mogły wskazać, kto mianowicie je skrzywdził.

NADESŁANE.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztuję 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie malarzy i pokostników** odbędzie się we wtorek 19 sierpnia o godz. 7 wieczorem w Domu robotniczym w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5. Ze względu na ważność spraw uprasza zarząd o liczny udział.